Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismu ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 złr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 98.** 20. sierpnia 1842.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Ziemi Siedmiogrodzkiéj. Dnia 22. lipca okropne nieszczęście dotknęło miasteczko Beretzk. Niebo zaczęło się zaciągać chmurami, dészcz wisiał i zdawało się, że za lada chwilę spadnie na spragnioną i od posuchy popękaną ziemię. Radość mieszkańców była wielka, ale nie długo trwała, gdyż między trzecią a czwartą godziną uderzył piorun w stodołę, dach słomiany zajął się w okamgnieniu. Straszny wicher rozniósł ogień po całém miasteczku, i nie minęła godzina, a 272 domów i 434 zabudowań gospodarskich stanęło w płomieniach. Ogień szérzył się z taką szybkością, jak gdyby gorejące domy były składem prochu. Ośmnastu ludzi zgorzało, a wiele osób jest okropnie pokaleczonych. — Wiadomo, że Szekler (Siedmiogrodzianin) duszą i ciałem oddany rzemiosłu wojennemu. W téj okropnéj katastrofie dowiodły także niewiasty nieustraszonego męztwa. Siedm kobiét rzuciło się w płomienie, aby wyratować zbroje swoich małżonków. Zaprawdę, naród ten wyrównywa w męztwie Spartanom, których matki wysyłając synów swoich na boje, temi ich żegnały słowy: »Albo wrócisz z puklerzem, albo niech cię na nim złożonego przyniosą.« Gdy te bohatérskie niewiasty zapytano, ażali co wyratowały z swojego dobytku, odrzekły: »Mężowie nam zalecili: skoro się jaki nieszczęsny wypadek wydarzy, pamiętać naprzód o ich zbroi i rynsztunku. Myśmy tego dopełniły; ratować rzeczy naszych już nie było czasu; to, co mamy na sobie, całe nasze mienie.« — Dnia 23. lipca pogrzebano ciała tych 18tu nieszczęśliwych, zgorzałych w ogniu. Około 400 ludzi łachmanami okrytych, z rozpaczą szło za ofiarami wściekłych płomieni. — Boże, zlituj się nad nami!

— Dnia 25. lipca zgorzało w Szent-Katolna obwodzie Kezdie 43 zagród i 180 domów. — Nieostrożność młocków kurzących lulkę była powodem tego pożaru.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Sprawa między Anglija a Stanami Zjednoczonemi o sporze granicznym jeszcze nie doszła kresu. Wiadomo, że Król Holandyi, wybrany rozjemcą w téj sprawie, przyznał był państwu Mainy sporną ziemię po tamtéj stronie rzéki St. John. Ale będący podtenczas posłem amerykańskim w Holandyi pan Preble nie przyjął tego kompromisarskiego wyroku. Teraz zaś p. Ashburton, poseł angielski kierujący układami w téj sprawie, nie da sobie nawet i mówić o odstąpieniu owego kawałka spornéj ziemi na rzecz państwa Mainy. Do tego już przyszło, że toż państwo (Maina) zrzeka się praw swoich, kładzie tylko ten warunek, aby okrętom amerykańskim dozwolona była żegluga po rzéce St. John. Ale i na to nie chce pan Ashburton przystać. Dozwala tylko amerykańskim okrętom żeglugę na je-

-dnym dziale rzéki St. John, gdzie spadek jéj prędki, urwany, przezco żegluga tamowaną, a tém samém komunikacyja z morzem, ta jedyna droga handlu amerykańskiego, odciętą bywa. Mimo wszelkich przełożeń nie chce p. Ashburton ani o włos odstąpić od powziętego postanowienia. Zdaje się, że otrzymał dokładne instrukcyje od swojego rządu, których mu przekroczyć nie wolno. Ale tak dłużéj rzeczy pozostać nie mogą. Prędzéj czy późniéj przyjdzie do krwawego starcia się, przyjdzie przeciąć ten gordyjski węzeł. Polityka, którą obie strony do téj chwili zachowują, jest polityką temporyzowania, obie strony wyglądają tylko sposobnéj chwili, aby rzucić rękawicę. I ta chwila niedaleka!

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Obrady parlamentowe. Izba niższa. Posiedzenie dnia 8. sierpnia. Lord Palmerston uczynił do Sir R. Peela następujące zapytanie: Pragnąłbym się dowiedzieć od szanownego baroneta o sprawie, w któréj nietylko idzie o honor i powagę Anglii, ale także o bezpieczeństwo znacznéj części angielskiego kraju nad rzéką Indus. Ostatnią pocztą nadeszły dwie sprzeczne wiadomości: Według jednéj miał gubernator jeneralny wojskom angielskim stojącym na zachód od rzéki Indus, dać rozkaz do niezwłocznego odwrotu; według drugiéj zaś nie miano dobrze wyrozumiéć rozkazów gubernatora; tenże miał wydać rozkaz całkiem innéj treści, ale p. Nicholls wyłożył go sobie w ten sposób, aby wojska angielskie cofnąć z ich stanowiska nad rzéką Indus. Taż druga wiadomość dodaje, że te nieporozumienia już usunięto. Radbym teraz wiedział, jak się ta rzecz ma w samej istocie. Szanowny baronet raczy nas w téj mierze oświecić. — Sir R. Peel odrzekł na to: Było i jest mojém życzeniem, udzielać izbie wiadomości o dyplomatycznych krokach rządu i operacyjach wójsk naszych za granicą, z tém atoli zastrzeżeniem, aby wyświecenie podobnych spraw nie przechodziło granic obowiązków moich. Również i to miałem zawsze na uwadze, aby udzielanie objaśnień w téj mierze nie szkodziło dobru publicznemu. Sądziłem przeto, że należy się wstrzymać z wyświeceniem takiéj sprawy, którąby przez to można narazić na wielkie szkody. Życzenie szanownego lorda (Palmerstona) muszę do rzędu takich spraw zaliczyć. Wiadomo, że co powiémy w izbie, w pięciu lub sześciu tygodniach dójdzie do wiadomości mieszkańców tego kraju, przed którymiby należało zachować w téj mierze tajemnicę. W téj może chwili przedsiębiorą nasi ziomkowie w okolicy Kandahar i Dschellalabad wojenne operacyje. Śmierć Szacha Sudschy dała całéj wschodnio-indyjskiéj sprawie nowy obrót. Dla tego na teraz muszę się wstrzymać z wyjaśnieniem szczegółów odnoszących się do naszéj walki w Indyjach wschodnich. To zaś, co zaszło, mogę izbie oznajmić. W téj chwili zajął korpus angielski miasto Kandahar; miasto Dschelalabad już także, jak się spodziewam, zajęte. Nie zdaje mi się także, aby wojska nasze z obudwóch stanowisk tak prędko ustąpić miały. Oto jest wszystko, co na teraz powiedzieć mogę, nie przekraczając granicy moich obowiązków.

Z Londynu d. 6. Sierpnia. Odroczenie parlamentu postanowiono na dzień 11. sierpnia.

Zeznania świadków przeciw Bean, który dla skrytobójczego zamachu na życie Królowéj jest obecnie uwięziony w Newgate, wydano teraz drukiem na widok publiczny. Zamyślają oskarżyć Beana tylko o przestępstwo, że uzbrojony pojawił się przed swoją Monarchinią, na co pieniężna kara i więzienie jest zagrożone.

Ilość marynarzy niemających zatrudnienia w porcie londyńskim, jest obecnie tak wielka, jakiéj przedtém nigdy nie bywało, i mnóstwo okrętów piérwszéj klasy stoi nieczynnie w zatokach z wiechą na głównym maszcie, jako znamieniem, że są do sprzedania. Nie ma nawet nadziei, aby zostający bez sposobu do życia majtkowie wkrótce zatrudnienie otrzymali; tym sposobem klasa zniechęconych coraz bardziéj się wzmaga.

Pewien kupiec z Paisley, który z całą familiją swoją w miesiącu kwietniu wyniósł się był do Nowego Jorku, ale nieznalazłszy tam dla siebie utrzymania, wkrótce znowu do Anglii powrócił, skréślił smutnemi kolorami stan wielu wychodźców. Widział on mnóstwo mularzów, tkaczów, słowem robotników wszelkiego rodzaju, którzy o 7 do dziewięćset mil angielskich za robotą jeździli. Żony wychodźców rade są, gdy jako proste posługaczki do obowiązku dostać się mogą. W samym Nowym Jorku jest kilka tysięcy tych nieszczęśliwych emigrantów, którzy bez roboty i w największym niedostatku zostają. Każdy skoro tylko może, wraca do Anglii; jednakże ponajwiększéj części zbywa wychodźcom na środkach do opędzenia kosztów podróży.

Zaburzenie w obwodach węglarzy, które się w Anglii cokolwiek uciszyło, pomknęło teraz do Szkocyi. W okolicy Glasgow wielu robotników porzuciło kopalnie, odbywają oni burzliwe zgromadzenia, na które kijami uzbro-

jeni przychodzą. Jedném słowem: sieją w okolicy postrach i trwogę.

Francyja.

Izba deputowanych. Posiedzenie na dniu 6. sierpnia. (Uzupełnienie.) Dziś odbyło się drugie głosowanie nad wyborem wice-prezydentów.

Głosujących było	386	
Większość absolutna . . .	194	głosów
P. Debelleyme miał .	206	»
» de Tracy	164	»
» Gauneron	10	»
» Vivien	3	»

Przeto wice-prezydentami izby obrano wyłącznie kandydatów konserwacyjnych: panów de Salvandy, Bignon, de Jacqueminot i Debelleyme. Na następném posiedzeniu zajmie się izba mianowaniem cztérech sekretarzy.

Posiedzenie na dniu 8. sierpnia. Dziś głosowano nad wyborem sekretarzy.

Głosujących było	382	
Większość absolutna . . .	192	głosów
P. l'Espée otrzymał . .	230	»
» Boissy d'Anglas . .	193	»
» Lacrosse	191	»
» Havin	181	»
» Lascases	174	»
» Cotelle	82	»

PP. l'Espée i Boissy d'Anglas ogłoszono więc sekretarzami.

Ponieważ oprócz tych dwóch nikt nie otrymał absolutnéj większości, przeto musiano przystąpić do drugiego głosowania. Spodziewać się należy, że p. Lacrosse (z lewego środka), i p. Havin (z lewéj strony) obranymi będą; jest bowiem zwyczajem, aby każda frakcyja w izbie, miała sekretarza swoich zasad politycznych.

Z Paryża dnia 6. sierpnia. Niektórzy deputowani ze strony legitymistów zasłaniają się w pismach z dnia dzisiejszego na zarzut opozycyi, że podczas wyboru prezydenta za kandydatami ministeryjalnymi glosowali. Pan Larochejacquelin między innémi mówi, że przy piérwszém głosowaniu oświadczył się za panem Berryer, przy drugiém zaś za panem Lafitte, to jest za tym człowiekiem, który publicznie oznajmił, iż bardzo żałuje, że miał udział w rewolucyi lipcowéj.

—— dnia 7. sierpnia. Podczas mianowania wice-prezydentów okazała się większość dokładniéj, niż przy wyborze prezydenta izby deputowanych. Przy piérwszym skrutynie mianowano trzech kandydatów ministeryjalnych, a przy czwartym pan Debelleymo z 386 głosów otrzymał 206. Zwycięztwo to ma nierównie większą wagę, niż wczorajsze i jest dowodem, że izba do ministeryjum się zbliżyła. Pan Salvandy przy piérwszym skrutynie miał 66 głosów więcéj niż kandydat opozycyi, który najwięcéj głosów otrzymał (Pan de Tracy).

Pisma lewéj strony jak wczoraj tak i dziś czynią wszelkie, jakie tylko można rachuby dla okazania, że opozycyja przynajmniéj tak mocne zajmuje stanowisko, jak ministeryjum, a mianowicie *Consitutionel* okazuje w téj mierze, nadzwyczajną pewność; liczy on w sposób następujący: izba podzielona jest na dwie prawie równe frakcyje, mianowicie 202 głosów przeciw 227, albo jeźli w to policzymy nieobecne i podwójne wybory, 221 przeciw 238, wypadnie różnica 17 głosów czyli większość ośmiu głosów, które gdyby padły na stronę opozycyi, takowa otrzymałaby przewagę. Z tych wyrozumowanych liczb robi *Constitutionel* ten wniosek, że pod obecnym gabinetem rząd się utrzymać nie może.

Mówią, że pan Salvandy miał prawie wszystkie legitymistowskie glosy za sobą. Rzecz ta nie zdaje się być do prawdy podobną, gdyż p. Alban de Villeneuve, legitymistowski deputowany miasta Lille, otrzymał 21 głosów, a przecież w izbie nie ma więcéj jak 25 deputowanych tego stronnictwa. Lecz gdyby to było nawet prawdą, jakaż korzyść wyniknęłaby ztąd dla rządu, który nie ma przyczyny troszczyć się o to, z któréj strony glosy otrzymuje. Wiadomo bardzo dobrze, że na ostatniém posiedzeniu większa połowa deputowanych legitymistowskich wspiérała ministeryjum, i że wyjąwszy panów Valmy, Berryer, Gras-Préville, de Larcy, de Larochejacquelin, Blin de Bourneo, de Villeneuve, deputowani téj partyi mniéj więcéj rządowi są przychylni. — Już prawie zapomniano o zamiarze zwołania izb, i już ani myślą o Rejencyi. Istnienie ministeryjum jest głównym punktem, który wyłącznie zajmuje uwagę prawie wszystkich dzienników, puszczono nawet całkiem w niepamięć wszystkie w ostatnim miesiącu przez partyje nadesłane układy. Innym razem, gdy izbom przedłożona była jaka ważna sprawa, w któréj publiczność miała żywy udział, pojawiało się zwykle mnóstwo broszur i rozpraw, w których każdy swoje zdanie ogłaszał; przeciwnie dziś, ustawa o Rejencyi wywołała dwie do trzech małoznaczących broszur; jednakże zapewniają,

że około 12. b. m. wyjdzie na widok publiczny ważne dzieło o Rejencyi przez księcia Moskwy napisane.

Pomiędzy robotnikami użytemi do obwarowania Paryża, z powodu stowarzyszeń odbyły się wczoraj liczne uwięzienia.

Dzienniki francuzkie o niczém teraz nie rozprawiają, jak tylko o wyborze prezydenta, i każdy patrzy na ten wypadek przez swoje szkiełko, nagina i nakręca go na swoję stronę: *Journal des Debats*: Wiemy teraz siły opozycyi, może ona tylko 131 głosami swojéj partyi i 25 legitymistami komenderować, a więc nie ma więcéj głosów jak podczas ustanowienia praw wrześniowych, przeciw którym mniéjszość 154 głosów się oświadczyła. Że p. Dufaure przy drugiém głosowaniu 184 głosów otrzymał, to przypisać należy opozycyi, która na jego stronę przeszła. Odszczepieństwo to dowodzi według naszego zdania, że opozycyja mało ma taktu; unikać bowiem w ten sposób walki, kryć swoję chorągiew, i dowódcę nieprzyjacielskiego obozu okrzykiwać swoim dowódcą, nie jest wielką mądrością polityczną. Dzienniki opozycyjne inną znowu mają arytmetykę, z innego rzecz całą widzą stanowiska. Między innemi czytamy: Przy piérwszém głosowaniu było głosujących 426, p. Sauzet otrzymał 210 głosów, a zatém przypada na stronę wszystkich odcieni opozycyi 216 głosów. Któż zatém ma większość, czy ministeryjum? Aby przeprzéć wybór swojego kandydata, musiało ministeryjum uciec się do legitymistów i do frakcyi p. Dupin. Opozycyja postąpiła sobie godnie i rzetelnie, każda odcień opozycyi wybrała tego, który posiada jéj zaufanie. Przy drugiém głosowaniu otrzymał p. Sauzet 17 głosów więcéj, niż przy piérwszém; te 17 głosów pochodzą od legitymistów. Widać, że między ministeryjum a legitymistami zachodzą jakieś konszachty. Właściwy powód, dla czego ministeryjum w wyborze prezydenta odniosło zwycięztwo, widzą pisma opozycyjne w tém, że wielu członków przed wprowadzeniem ustawy o Rejencyi chce unikać przesilenia ministeryjalnego.

Ukazanie się eskadry francuzkiéj przed Tangerem dało powód do nowych zatargów z Maurami. Nieporozumienia z państwem Marokko mogą się przez to jeszcze bardziéj powiększyć. Kilku francuzkich majtków płynąc w łodzi zbliżyło się do miejsca, gdzie Maurowie czynili obroty dając ognia z broni. Zaledwie tamże dopłynęli, aż tu Maurowie powitali ich gęstémi wystrzały. Z początku myśleli, że strzelono do nich ślepym nabojem, gdyż żaden z Francuzów nie był uszkodzony, i płynęli daléj. Ale po chwili powitano ich drugą salwą. Trzy kule uderzyły w pokład, przedziurawiły żagle, a jednego Francuza raniono w głowę. Nie mając broni i tylko małą garstkę ludzi, nie było innego sposobu, jak tylko spieszno umykać. Wzięli się więc raźno do wiosła i szczęśliwie umknęli. Tymczasem wypadek ten rozszérzył w Tangerze wielką trwogę, obawiano się, aby Francuzi nie chcieli użyć prawa odwetu i nie uderzyli na Tanger. Obawa trwała dopóty, dopóki się nie dowiedziano, że majtek francuzki tylko lekką odniósł ranę. Jakoż dla złagodzenia rozjątrzonych Francuzów przedsięwzięły władze środki, by winnych ukarać. Dwóch wzięto do więzienia. Spodziéwać się należy, że skoro Basza z Larasch przybędzie, nie zaniedba wymierzyć Francuzom sprawiedliwości.

Courier français zawiéra rozmowę, którą książę Orleański miał na 14 dni przed swoją śmiercią z jednym z swoich służących z Niemcem. Książe zapytał go, ażali kiedy myślał, coby się z nim stało, gdyby swego pana utracił. Sługa odrzekł, że podobna myśl nie powstała mu nigdy w głowie, i prosił, aby Książę nigdy o tém nie wspominał. »Wiész co przyjacielu« mówił daléj Książę »radzę ci, staraj się o miejsce kościelnego w Dreux, tam będziesz mógł dłużéj przy mnie bawić.«

Piszą z Tulonu pod dniem 3. sierpnia: Okręt parowy *Fulton* odpłynął do Lewanty z ważnemi depeszami dla pana Bourqueney. Słychać, że ta depesza zawiéra rozkaz, aby admirał La Susse udał się bez zwłoki z wszystkiemi okrętami do Dardanellów.

Do Algiéru nadeszła wiadomość, że jenerał Lamoricière ściga Abd-el-Kadera i jego familiję umykającą w puszczę. Plemiona zhołdowane dostawiły 800 wielbłądów, które objuczono tysiącem ludzi, bukłakami z wodą i worami z żywnością. Jenerał Lamoricière nieustaje rozpuszczać za Abd-el-Kaderem pogoni, i zdaje się, że go doścignie.

Włochy.

Z Rzymu d. 30. lipca. Ostatnie doniesienia z Lizbony co się dotyczy zagodzenia spraw kościelnych, opiewają nierównie pomyślniéj, niż się spodziewano. Okazuje się oraz, że ani dwór ani ministeryjum nie były przyczyną do zerwania układów, lecz li tylko tamtejsze duchowieństwo, gdyż niektórzy z jego członków sądzili, że przez pomienione układy skrzywdzonymi zostali. Teraz opozycyję tę usunięto,

a Mons. Capaccini pozostanie już w Lizbonie aż do zupełnego zawarcia konkordatu.

Rossyja.

Tygodnik Petersburski zawiéra następujący manifest N. Cesasza:

My z Bożéj łaski Mikołaj I. Cesarz i Samowładca wszech Rossyj i t. d.

Postanowiwszy w manifescie Naszym 1. sierpnia 1834 r., coroczne częściowe w Państwie rekruckie zaciągi, rozkazujemy: przypadający na ten rok czwarty częściowy kolejny nabor, z gubernii zachodniego pasa Cesarstwa, odbyć stosownie do okazującego się niekompletu wojska lądowego i floty, licząc na tysiąc dusz po pięciu rekrutów, podług osobnego zawiérającego szczegółowe rozrządzenia ukazu danego wraz z niniejszém Rządzącemu Senatowi. — Dan w obozie korpusu gwardyi dnia dwunastego lipca, roku od Narodzenia Pańskiego tysiąt ośmset cztérdziestego drugiego; panowania zaś Naszego siedmnastego roku.

(podp.) Mikołaj.

Pożary stały się w tym roku powszechną klęską Europy. W miasteczku Jelmie, gubernii smoleńskiéj, zgorzało z d. 21. na 22. maja 50 domów, 32 sklepów i bud z wielkiemi zapasami zboża i innémi rzeczami. Gwałtowny wiatr, nie dał położyć tamy płomieniom. Szkodę podają na pół milijona rubli. — Znowu d. 30. t. m. wybychnął ogień w mieście Jefremow, gubernii tulskiéj, i obrócił w perzynę 110 domów i 24 składów. Zrządził szkodę na 441,415 rubli śrebrnych.

Turcyja.

Lipska *Allgemeine Zeitung* zawiéra bliższe szczegóły o patryjarsze Anthimos, który w Konstantynopolu po obłóżnéj chorobie, trwającéj przez dni pięćdziesiąt, dnia 24. czerwca zeszedł z tego świata: »O smutnym tym wypadku doniesiono natychmiast urzędownie wszystkim grecko-katolickim parafijom i cechom, i równocześnie oznajmiono także Wysokiéj Porcie; poczém minister spraw zagranicznych rozkazał jednemu z dragomanów, aby pospieszył odebrać order *Niszani-Ifteszar*, którym pomieniony patryjarcha był zaszczycony, i złożył go w skarbcu klejnotów państwa. Nazajutrz skoro świt obwołano publicznie po wszystkich chrześcijańskich dzielnicach miasta, że patryjarcha pożegnał się z tym światem, i w tym samym czasie wyznaczono na obchód pogrzebowy jedynastą godzinę. Skoro patryjarcha żyć przestał, zaraz przeniesiono ciało jego z pokojów pałacu metropolitańskiego do wielkiéj sali synodu, gdzie je w przepysznym pontyfikalnym ornacie, z jaśniejącą złotem i drogiemi klejnotami mitrą na głowie, tudzież z prawicą spoczywającą na ewanielii świętéj, na wysadzanym kością słoniową i perłami, i spoczywającym na kółkach patryjarchalnym tronie, posadzono. Tuż przy nim stał Makariotatos, patryjarcha jerozolimski, jako najpiérwszy prałat w godności po patryjarsze konstantynopolitańskim, a za nim w około stali arcybiskupowie i biskupowie świętego zboru, których znowu liczne grono prałatów, kapłanów i dyjakonów otaczało. Przed ciałem na śrebnéj ofiarnéj misie wznosił się wielki śrebrny przecudnéj roboty kandelabr, którego promienie na całą salę ponure światło rozlewały. Tysiące prawowiernych cisnęły się dla ucałowania ręki zmarłego. Hołd ten składany z najściślejszą uroczystością religijną, przedstawiał wzniosły, rozrzewniający widok. O godzinie jedynastéj zawieziono zmarłego, siedzącego na tronie, do kaplicy S. Jérzego w pałacu patryjarchy, gdzie za nim pospieszyły tak liczne tłumy ludu, iż nie mogąc się pomieścić w cerkwi, przesionki i cały dziedziniec zapełniły. W cerkwi na tronie ekumeńskim zasiadł Makariotatos; inni arcybiskupowie, biskupowie i metropolici stosownie do kościelnéj godności swojéj, zajęli miejsce w ławkach dla prałatów i kanoników przeznaczonych. Biskup z Troas w pogrzebowéj mowie, trwającéj dłużéj niż godzinę, skreślił chrześcijański żywot zmarłego i zasługi, które tenże około cerkwi położył. Po skończonéj mowie złożono zmarłemu ostatnie uszanowanie, a orszak pogrzebowy w pochód wyruszył. Przodem szły dwa szwadrony żandarmeryi, za tymi postępowało 60 cerkiewnych marszałków żałobnych różnych greckich cerkwi w Konstantynopolu z chorągwiami i cherubami; następnie 100 księży w sutych ornatach, 30 biskupów i arcybiskupów otoczonych swymi dyjakonami, 20 dobranych chórzystów, a nakoniec Makariotatos. Wszyscy prałaci ubrani byli w świetne, kosztowne aparaty. Za nimi szło cztérech ludzi niosących kandelabry, a za tymi wieziono zmarłego patryjarchę siedzącego na katafalku. Na końcu towarzyszyło orszakowi pół batalijonu piechoty, który Wysoka Porta równie jak i żandarmeryję już dla uczczenia zmarłego, już dla utrzymania porządku przeznaczyła. Nacisk ludu (którego prawie 20,000 szło za pogrzebem) był tak wielki, iż urzędnicy policyi tylko z wielką trudnością przejście torować mogli. Gdy orszak stanął na dzielnicy miasta zwanéj *Aïvasgrio*, posadzono zmarłego na czwo-

ro-sprzężny karawan, a znakomici prałaci udali się częścią konno, częścią w powozach do kaplicy zwanéj krynicą życia czyli *balukli*, gdzie ciało na marmurowym tronie w osobno zbudowanym grobie złożono. W dzień pogrzebu tego rozdano pomiędzy ubogie chrześcijańskie familije obfitą jałmużnę, i puszczono na wolność wszystkie osoby, które w więzieniach patryjarchatu zostawały. Zmarły ten prałat miał 65 lat i przed dostąpieniem godności patryjarchy był biskupem w Trebizondzie; pozostawił majątku 3 milijony tureckich piastrów, które na brata i siostrę jako najbliższych krewnych spadną.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Lisko, dnia 18 sierpnia. W niziuach naszych już od trzech tygodni trwa żniwo, gdzieniegdzie nawet już jest skończone; w górnych zaś okolicach dopiéro zaczął się sypać owies, i przy najpiękniejszéj nawet pogodzie ledwie za miesiąc można go będzie zbiérać. W ogóle można tegoroczne żniwo co do ozimin dobrém nazwać, bo nie tylko że w przecięciu o czwartą część więcéj jest kóp, ale i znacznie więcéj wydają, niż przeszłego roku. Jęczmiony i owsy uciérpiały wiele przez ciągłą sześciotygodniową posuchę, dla tego tak rzadko powschodziły, a zbiór ledwie przeszłorocznemu wyrównywa. Siana także bardzo mało zebrano, a koniczyny niemal wszędzie chybiły. — W handlu zbożem aż do żniw nie było żadnego ruchu, cała sprzedaż na naszych targach ograniczała się tylko na potrzeb domową; mimo tego utrzymały się następujące ceny: korzec pszenicy 4 zr. 48 kr., żyta 4 zr., jęczmienia 3 zr. 12 kr., owsa 1 zr. 36 kr.; teraz zaś z wyjątkiem owsa wszystkie gatunki zboża znacznie spadły w cenie, i tak na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 4 zr., żyta 2 zr. 24 kr., a jęczmienia 2 zr. — W pogranicznych Węgrach pokończyły się żniwa już z końcem lipca i należą do bardzo dobrych, albowiem Węgry nie ucierpiały nic przez posuchę, bo często przepadały miejscami dészcze.

Kartofle wyglądają u nas bardzo dobrze, dla tego też cena staréj wódki, zamiast pójść w górę, jak się zwykle o tym czasie dzieje, jeszcze niżéj spadła. Węgierscy kupcy zakupili największą część dawnych zapasów po 21 kr. m. k. za garniec 30°. Na nową wódkę nie zrobiono dotąd żadnéj ugody, ponieważ tutejsi spekulanci, którzy tylko na Węgry zwrócili swoje widoki, nie obiecują sobie żadnego odbytu do téj prowincyi, gdyż przy tegorocznych zbyt obfitych żniwach tamże, zaczęto w niektórych pogranicznych gorzelniach pędzić wódkę ze zboża. W ogóle nie można już na wywóz wódki do Węgier wiele liczyć, ponieważ tam gorzelnie coraz bardziéj się mnożą, a właściciele ich nie szczędząc żadnych kosztów, starają się jak największy wydatek wódki otrzymać. Od czasu jak floty Czarne morze opuściły, ustał także i handel przechodowy (*transito*) na Dunaju, a na potrzebę krajową dostatecznie produkują Węgry. W Homenau, 6 mil od granicy, 30° wódka tańsza jest teraz jak u nas; *halba* kosztuje tamże 9 kr. w. w. (4¼ *halby* idą na 1 garniec).

Wołów na stajnie tak zwanych parników dostać można na naszych targach dosyć, i to o 15 procentu taniéj, niż przeszłego roku. — Handel nierogacizną do Ostrawy w Szlązku, który od roku był upadł i wielu tutejszych handlarzy zniszczył, zaczyna się znowu podnosić; co wtorku niemal idzie ztąd 200 do 300 sztuk nierogacizny.

Bochnia, dnia 16. sierpnia. Żyta, jęczmiony i po większéj części pszenice pozbiérano w obwodzie tutejszym sucho i obficie w kopy. Owsy i jara pszenica jeszcze poniekąd w polach widzieć się daje. W przecięciu jest zboże w tym roku o czwartą część wydatniejsze niż roku zeszłego i nierównie czyściejsze, a ziarno pełniejsze. Kopa pszenicy sypie po 1½ korca i ¾, żyta półtora korca, jęczmienia toż samo i z okładem podług snopka, zaś owsa rychlika korzec tylko kopa wydaje.

Na targu płacono za korzec nowéj pszenicy 4 zr., żyta 2 zr. 48 kr., jęczmienia 2 zr. 24 kr., owsa 1 zr. 20 kr. mon. konw.

Groch, jarzyny i ziemniaki w polach bardzo dobrze wyglądają, i spodziéwać się można, iż ceny zboża nieco spadną, gdy się tylko większe dwory ze zbiorami i spieszniejszą robotą uprzątną.

Fortepianista Ignacy Tedesco, o którego przybyciu do Lwowa donieśliśmy czytelnikom, wyjechał z naszego miasta, odłożywszy na późniéj swoje koncerta.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 34. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)